

8 lutego. Wspomnienie św. Józefiny Bakhity, dziewicy. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Hbr 13, 1-8) Bracia: Niech trwa w was braterska miłość. Nie zapominajcie też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę. Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście byli sami uwięzieni, i o tych, co cierpią, bo i sami żyjecie w ciele. We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łożo nieskalane, gdyż rozpustników i cudzołożników osądzi Bóg. Postępowanie wasze niech będzie wolne od zachłanności na pieniądze: zadowalajcie się tym, co macie. Sam Bóg bowiem powiedział: „Nie opuszczę cię ani nie pozostawię”. Śmiało więc możemy mówić: „Pan jest wspomóżycielem moim, nie ulękę się, bo cóż może mi uczynić człowiek?” Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladowajcie ich wiarę. Jezus Chrystus – wczoraj i dziś, ten sam także na wieki.

(Hbr 13, 1-8)

Bracia: Niech trwa w was braterska miłość. Nie zapominajcie też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę. Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście byli sami uwięzieni, i o tych, co cierpią, bo i sami żyjecie w ciele. We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łożo nieskalane, gdyż rozpustników i cudzołożników osądzi Bóg. Postępowanie wasze niech będzie wolne od zachłanności na pieniądze: zadowalajcie się tym, co macie. Sam Bóg bowiem powiedział: „Nie opuszczę cię ani nie pozostawię”. Śmiało więc możemy mówić: „Pan jest wspomóżycielem moim, nie ulękę się, bo cóż może mi uczynić człowiek?”

Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę. Jezus Chrystus – wczoraj i dziś, ten sam także na wieki.

(Ps 27 (26), 1bcde. 3. 5. 8b-9c)

REFREN: Pan moim światłem i zbawieniem moim

Pan moim światłem i zbawieniem moim,
kogo miałbym się lękać?
Pan obrońcą mego życia,
przed kim miałbym czuć trwogę?

Nawet gdy wrogowie staną przeciw mnie obozem,
moje serce nie poczuje strachu.
Choćby napadnięto mnie zbrojnie,
nawet wtedy ufność swą zachowam.

W namiocie swoim mnie ukryje
w chwili nieszczęścia,
schowa w głębi przybytku,
na skałę mnie wydzwignie.

Będę szukał oblicza Twego, Panie.
Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy,
nie odtrącaj w gniewie Twego sługi.
Ty jesteś moją pomocą, więc mnie nie odrzucaj.

Aklamacja (Łk 8, 15)

Błogosławieni, którzy w sercu dobrym i szlachetnym zatrzymują słowo Boże i wydają owoc dzięki swojej wytrwałości.

(Mk 6, 14-29)

Król Herod posłyszał o Jezusie, gdyż Jego imię nabrało rozgłosu, i mówił: „Jan Chrzciciel powstał z martwych i dlatego moce cudotwórcze działają w nim”. Inni zaś mówili: „To jest Eliasz”; jeszcze inni utrzymywali, że to prorok, jak jeden z dawnych proroków. Herod, słysząc to, mawiał: „To Jan, którego ściąg kazałem, zmartwychwstał”. Ten bowiem Herod kazał pochwyć Jana i związanego trzymał w więzieniu z powodu Herodiady, żony brata swego, Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem napominał Heroda: „Nie wolno ci mieć żony twego brata”. A Herodiada zawzięła się na niego i chciała go zgładzić, lecz nie mogła. Herod bowiem czuł lęk przed Janem, widząc, że jest mężem prawym i świętym, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a jednak chętnie go słuchał. Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobistościom w Galilei. Gdy córka tej Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczyny: „Proś mnie, o co chcesz, a dam ci”. Nawet jej przysiągł: „Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa”. Ona wyszła i zapytała swą matkę: „O co mam prosić?” Ta odpowiedziała: „O głowę Jana Chrzciciela”. Natychmiast podeszła z pośpiechem do króla i poprosiła: „Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela”. A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i na biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę Jana. Ten poszedł, ściągł go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczynie, a dziewczyna dała swej matce. Uczniowie Jana, dowiedziawszy się o tym, przyszli, zabrali jego ciało i złożyli je w grobie.

Komentarz:

Król Herod nie był człowiekiem złym. Dzisiejsza Ewangelia mówi o tym, że było w Herodzie dużo dobra. Niestety, dobro w nim nie dominowało; brak było Herodowi moralnego kręgosłupa i dlatego ostatecznie zwyciężyło w nim zło.

Przypatrzmy się temu dobru, jakie zauważa w Herodzie Ewangelista. Herod – czytamy w Ewangelii –wprawdzie kazał Jana uwięzić, ale widział w nim człowieka prawego i świętego „i brał go w obronę; ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał”. Herod czuł, że Jan mu głosi słowo Boże, ale to słowo wydawało mu się za trudne. Brał Jana w obronę przed Herodiadą, ale zarazem zgodził się na to, żeby go uwięzić. Krótko mówiąc, głoszone mu przez Jana Chrzciciela słowo Boże padało w jego serce jakby na jakąś skałę: wprawdzie wypuszczało korzonki, ale zaraz potem usychało. Tyle tylko z całego głoszenia Janowego pozostawało w sercu Heroda, że ogarniał go jałowy i do niczego nie prowadzący niepokój.

Czytamy w Dziejach Apostolskich, że bardzo podobnie do Heroda słuchał słowa Bożego prokurator Feliks. Kazał on uwięzić Apostoła Pawła, ale zarazem bardzo zainteresował się nauką Ewangelii. Posłał więc po Apostoła i z zainteresowaniem słuchał tego, co mu Paweł o Jezusie Chrystusie opowiadał. Kiedy jednak Paweł zaczął wyjaśniać, że wiara w Chrystusa wymaga tego, żeby żyć sprawiedliwie i zachowywać wstrzeźliwość – i kiedy Paweł zaczął mówić o sądzie Bożym i o życiu przyszłym, prokurator Feliks przestraszył się i kazał odesłać Pawła do więzienia.

Myślę, że nikomu z nas nie zaszkodzi, jeśli słuchając o dobrych, ale w sumie jałowych odruchach, jakie pojawiły się w sercu Heroda czy Feliksa, postawimy sobie następujące pytanie: A może również ja jestem taką glebą skalistą, która chętnie przyjmuje ziarno słowa Bożego, pozwala mu nawet wypuścić korzonki – ale nie pozwala mu się w sobie zakorzenić i dalej rozwijać. Wielka to klęska duchowa, kiedy dobro, jakim mnie Bóg obdarzył, zostaje podporządkowane złu i ostatecznie usycha. Oby nas Bóg miłosierny przed taką klęską uchronił.